

## Świat Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej<sup>7)</sup>

W listopadzie Teatr im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa, wierna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jakiego etapu w dziejach placówki nie analizować, zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

**W** teatrze olsztyńskim, jak zresztą w każdym teatrze, trwa nieustanne świętowanie. Jak pamiętam z 23-letniej autopsji i z opisów i opowiadań o dziesięciu latach wcześniejszych, na olsztyńskiej scenie ciągle odbywały się jubileusze, ciągle ktoś obchodził jakieś święta, ciągle przypinano medale, wręczano nagrody. Święta podzielić można na trzy grupy: jubileusze teatru, przeważnie związane z okrągłą liczbą, benefisy aktorów oraz święta państwowe i inne, przy okazji których spadały na teatr i aktorów laury. Zdolamy tu odnotować tylko niektóre.

Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa uczestniczyła we wszystkich świętach, bądź w roli głównej bohaterki, bądź w roli uczestniczki czy świadka zdarzeń.

Podczas 10-lecia teatru grała w „Zaczarowanym kole” Młynarkę, na 15-leciu występowała w „Weselu” jako Gospodyni, na 10-leciu sceny elbląskiej grała w „Damach i Huzarach”, a 10 lat później w „Fantazym”. Tylko dwa kolejne jubileusze — „Horsztyński” Słowackiego na 20-lecie sceny olsztyńskiej i „Gdy zabrzmią trąbek dźwięki” na 25-lecie odbyły się bez występu aktorki na scenie, oczywiście w czasie przedstawienia, ponieważ część oflejała na zawsze stwarzając okazje, aby stanąć przed publicznością,

cią, najczęściej w roli dekorowanej odznaczeniami państwowymi, regionalnymi, resortowymi.

Nadzwyczaj efektowny był jubileusz 40-lecia występów na scenie. Jesienią 1961 roku po raz trzeci Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa grała w „Moralności pani Dulskiej”, po raz drugi postać tytułową. Rok później podobny jubileusz obchodził nestor aktorów olsztyńskich Roman Szmara, grając postać tytułową w „Panu Damazym”. To jednak temat do oddzielnych publikacji.

40-lecie Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej w 1981 roku pozostawiło wiele wspomnień. Przedstawienie jubileuszowe reżyserował Bohdan Poręba, dziś wyłącznie reżyser filmo-

mieniu Zarządu Głównego SPATiF i moim własnym przesłam Pani słowa szczerego podziwu i serdeczne powinszowania z okazji tak pięknego jubileuszu. My, aktorzy, wiemy, że te 40 lat, które oddała Pani teatrowi, a które kwituje się skromną, jednowieczorową uroczystością — to 40 lat usilnej pracy, poświęcenia i nieustającej walki z samym sobą o osiągnięcie doskonałości artystycznej, która jest ostatecznym celem każdego prawdziwego artysty.

Ciesz się, kolegów Pani, że dziś, w dniu jubileuszu, znajdujemy ją w rozkwicie talentu i w pełni sił, które pozwalają zmierzyć się z tak



Jubileusz 25-lecia teatru. Na zdjęciu dekorowani przez Józefa Tejchmę: Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa, Janina Zakrzyńska, Roman Szmara i Zenon Lewandowicz — nieżyjący już wieloletni organizator widowisk.

## Jubileusze i nagrody

wy, scenografię projektowała Danuta Pogorzelska, a grali obok jubilatki: Zbigniew Graczyk, Włodzimierz Panasiuk, Anna Kulawińska, Hanna Kurpińska, Elżbieta Marzinek, Janina Zakrzyńska, Zofia Grabska, Krystyna Rutkowska, Helena Poleska.

Owczesny prezes SPATiF-u Jan Kreczmar, nie żyjący już znakomity artysta, tak pisał do jubilatki: „Wielce Szanowna i Droga Koleżanko! W

odpowiedzialnym zadaniem, jak rola Pani Dulskiej.

Zyczymy Pani, aby rola ta stała się w Jej życiu nowym wielkim krokiem na niekończącej się nigdy drodze do doskonałości, życzymy Pani wielu jeszcze znakomitych ról, którymi wzbogaci Pani scenę olsztyńską i uraduje serca publiczności warmińsko-mazurskiej, darzącej Panią od wielu lat zaufaniem i serdeczną miłością.

tysta — musi być dobrym człowiekiem.

Połamaj mnie reumatyzm (skutki więzień i obozów), niestety, przyjechać nie mogę, ale ja, stary aktor, chył przed Tobą głowę, całuję obie Twoje ręce i życzę Ci długich lat życia i sił do pracy. Przyrzekam solennie, że na przyszły jubileusz przyjadę, choćby na wózku, by Ci znów złożyć życzenia te same — bo cóż my, artyści, życzyć sobie możemy, gdy szczęście nasze jest w pracy dla Sztuki. Pamiętaj, że obchodzisz jubileusz w Polsce Ludowej.

Wychylenie kielich wina za moje zdrowie, bo chcę być zdrowy, by do Was przyjechać i spojrzeć jeszcze raz na to wypieszczone w naszych sercach dzieło, nasz ukochany Teatr, który miał być narzędziem germanizacji ludu polskiego, a dziś rozwija, kształci i uczy pięknej mowy polskiej. Czy nie warto żyć i pracować w naszej rzeczywistości?”

Zdarzały się również mniejsze, chociaż równie ważne święta. Na przykład setna rola. We wtorek, 13 czerwca 1972 roku odbyła się premiera sztuki Johna Patricka „Każdy kocha Opalę”, w której tytułową postać zagrała Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa i była to jej setna rola. Sztuka niezbyt wielka, raczej żart sceniczny o akcentach sensacyjno-humorystycznych.

Pięć lat temu, w 30-lecie występów w Olsztynie, zagrała artystka rolę Antosi w sztuce Bordowicza „Non stop”. A więc jeszcze jeden drobny jubileusz. Partnerowała aktorce Witolda Czerniawski, również artystka z wieloletnim stażem, w 1978 roku laureatka wojewódzkiej nagrody artystycznej. Na listach laureatów nagród zawsze widniały nazwiska ludzi olsztyńskiego teatru. Dwukrotnie otrzymał nagrodę scenograf Józef Zboromirski, nagrody otrzymywali Aleksander Sewruk, Wanda Chloupek, Julia Themerson, Roman Szmara, Józef Czerniawski... Obchodzono też, szczególnie

w pierwszych latach, indywidualne jubileusze aktorów i pracowników. Na przykład w 1947 roku aktor Tadeusz Olszewicz, aktorka Mira Wiland i brygadziści sceny Karol Walaugo, w 1959 roku aktorka Stefania Barwińska-Stoińska i aktor Józef Grodzki, w 1962 roku wspomniany już artysta Roman Szmara. W ostatnich latach nie urządzano już beneficjów aktorskich, nawet jeśli są okazje. Jubileusze obchodzone są cicho, bez rozgłosu, albo w ogóle mijają nie zauważone. Teatr produkuje, wypełnia plany, realizuje założenia artystyczne. Rozluźniają się natomiast więzy w zespołach, ginie obyczaj świętowania wieloletniej pracy.

Większą rangę mają natomiast nagrody zdobywane na festiwalach. I pod tym względem konto teatru jest zapisane wprawdzie niezbyt obficie, ale zapisane. Już w 1949 roku zdobył nagrody na festiwalu sztuk rosyjskich i radzieckich — Stanisław Miński za reżyserię „Oświadczyń” Czechowa i „Kamiennego gościa” Puszkina, a Aleksander Sewruk za rolę w „Oświadczyń”. W 1951 roku teatr zajął trzecie miejsce na festiwalu współczesnych sztuk polskich, drugą nagrodę otrzymał zespół techniczny, a wyróżnienia aktorskie Krystyna Łódzińska, Lech Grzmocliński i Stanisław Miński.

Potem już przyszły nagrody i wyróżnienia zdobywane na kolejnych festiwalach toruńskich. Pierwsza przypadła Janowi Maciejowskiemu za reżyserię „Pamiętnika Anny Frank” (1960). Najwięcej nagród otrzymało przedstawienie „Nagle króla” Szwarcera, w reżyserii Jowity Plefkiewicz (1962). Niespodziewanie duży sukces odniosło w Toruniu „Wyzwolenie” Wyspiańskiego, w reżyserii Jana Bieżyńskiego (1972), a następnie dwa spektakle za dyrekcji Krzysztofa Rościszewskiego — „Zamek” Kafki, w reżyserii Henryka Baranowskiego (1976) i „Przedstawienie „Hamleta” we wsi Głucha Dolna” Bresana, w reżyserii Krzysztofa Rościszewskiego (1979).

Zdarzały się także w Toruniu całkowite niepowodzenia. O tych, nie warto pamiętać.



Rok 1955, 10-lecie teatru. Grano „Zaczarowane koło” Rudla. Na zdjęciu: Stefania Masalska i Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa.

### JANUSZ SEGIET

Z odległej Warszawy na całą Polskę wznoszę gromki okrzyk: „Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa niech nam żyje 100 lat!”.

Nie zapomniał o dawnej koleżance pierwszy dyrektor teatru Stanisław Wolicki. Oto jego list: „Kochana Jubilatko! Z rozrzewnieniem wspominam chwile, gdyś w pierwszych dniach uruchomienia Waszego Teatru stała na stole w zimnym hotelu owinięta kocem, ucząca się roli Dulskiej, właśnie na święto inauguracyjne, dzisiaj już historycznej — przybytku naszej sztuki teatralnej w Olsztynie. Dlaczego na stole? — Bo mroczno było w izbie hotelowej, a mała lampeczka nie dawała na tyle światła, by można czytać rolę. Dlaczego owinięta kocem? — Bo w hotelu był potworny chłód — a jeszcze w wolnych chwilach pomagałaś wylewać wodę z piwnic teatru zalanych przez bandy zoidaków faszystowskich ustępujących z Olsztyna. Dziś grasz w Pałacu Sztuki, tym piękniejszym, bo w Pałacu Sztuki dla ludu. Tym mocniejszym, bo gospodarzy w nim mój najserdeczniejszy przyjaciel, znakomity artysta, dobry człowiek, bo prawdziwy ar-